„Po przyjściu dzieci nasz świat się całkowicie zmienił. Teraz życie ma sens. Dzięki dzieciom widać, jak zmienia się świat, jak zmieniam się ja."

– mówi Jacek Kurowski, który z żoną Eweliną od roku pełnią funkcję rodziny zastępczej niezawodowej. Obecnie mają pod opieką dwójkę dzieci – trzyletniego chłopca oraz czteromiesięczną dziewczynkę. Pani Ewelina jest z zawodu kucharką, a Pan Jacek od lat pracuje w handlu.

Jak zmieniło się Państwa życie odkąd jesteście rodziną zastępczą?

Pani Ewelina: Zdecydowanie bardziej się wspieramy. Do tej pory byliśmy tylko we dwoje. Można powiedzieć, że byliśmy takimi wolnymi ptakami, robiliśmy co chcieliśmy, mieliśmy mniej obowiązków. Jednak dzięki dzieciom wszystko się zmieniło. Człowiek rano wstaje i ma jakiś cel.

Pan Jacek: Po przyjściu dzieci nasz świat się całkowicie zmienił. Teraz życie ma sens. Dzięki dzieciom widać, jak zmienia się świat, jak zmieniam się ja.

Pani Ewelina: Na pewno dzięki temu my również lepiej poznaliśmy się jako para. Wiem, że zawsze możemy na siebie liczyć. Poza tym cały czas pracujemy nad naszych związkiem.

A jak wspominają Państwo pierwsze tygodnie, miesiące? Jakie emocje Państwu wtedy towarzyszyły?

Pani Ewelina: Emocje były spore, ponieważ byliśmy świeżo po kursie, a biorąc pod uwagę, że nie mamy własnych dzieci, to przyznam, że nie było lekko. Można powiedzieć, że uczyliśmy się dziecka, a dziecko uczyło się nas. Mikołaj był bardzo zaniedbany. Trafił do nas mając dwa lata i praktycznie przez całe swoje życie funkcjonował tylko w łóżeczku, ponieważ nikt się nim nie interesował. To było dziecko, które miało światłowstręt, nie lubił wychodzić na dwór, miał pokrzywione nogi. Co więcej, w pewnych momentach zachowywał się, jak dziecko z autyzmem. Nie potrafił zasnąć wcześniej niż po północy. Dla nas, to była totalna abstrakcja. Musieliśmy się wielu rzeczy nauczyć. Ale poprzez tę sytuacji zdobyliśmy naprawdę dużo pozytywnych doświadczeń. Spotkaliśmy na swojej drodze wielu otwartych i pomocnych ludzi. Trafiliśmy na bardzo dobrą Panią rehabilitantkę, która pomogła nam reagować na zachowania Mikołaja, który miewał napady złości, płakał, krzyczał i rzucał się bez powodu.

Pan Jacek: Dzięki Pani rehabilitantce dowiedzieliśmy się, jak sobie z tym radzić. Okazało się, że w takich sytuacjach Mikołaja trzeba było bardzo mocno przytulać.

Pani Ewelina: Ta sama Pani poleciła nam również program, który nosił nazwę „Z życiem". Dzięki temu dziecko trafiło pod opiekę specjalistów. Ta trudna sytuacja z Mikołajem bardzo nas wzmocniła. Wiemy z czym się mierzymy i jak mamy reagować. Oczywiście, każde dziecko, to inna historia, ale wystarczyło nam 10 miesięcy, by Mikołaj zaczął normalnie funkcjonować. Na początku nie reagował nawet na swoje imię. Dziś jest już zupełnie inaczej.

Pan Jacek: Zdarzało się, że gdy się przewrócił i się uderzył, w ogóle nie płakał. Nie reagował na ból.

Pani Ewelina: Przyznam szczerze, że były to momenty, w których myślałam, że nie damy rady. Z takimi sytuacjami mierzyłam się pierwszy raz w życiu. Co prawda na szkoleniu zostaliśmy poinformowani o takich ewentualnościach, ale co innego jest o czymś tylko wiedzieć, a czym innym jest mierzeniem się z tym każdego dnia. Ale tutaj bardzo dużo zawdzięczam swojemu mężowi, który jest człowiekiem spokojnym i bardzo opanowanym. Bardzo się w tym wszystkim wspieramy.

Jaka w Państwa odczuciu jest opinia na temat rodzin zastępczych?

Pan Jacek: Niestety jest jeszcze bardzo duża nieświadomość na temat pieczy zastępczej oraz rodzin zastępczych. Osoby z zewnątrz bardzo często mylą pojęcia, wtedy staramy się im to wytłumaczyć. Z kolei osoby bliskie boją się czy damy radę. Głównie dlatego, że jest to duży obowiązek i duża odpowiedzialność. Ale czujemy wsparcie z każdej strony.

Pani Ewelina: Na szczęście, w naszym otoczeniu, nie zmierzyłam się z komentarzami, że robimy to dla pieniędzy. Większość osób popiera to co robimy, natomiast jakaś część ludzi pyta nas, czy się nie boimy. Uważam jednak, że najważniejsze jest pomaganie dzieciom i nie branie do siebie wszystkiego co mówią inni. Oczywiście nie myślę teraz o sobie, jak o kimś super, tylko dlatego, że pomagam dzieciom. Moim celem jest to, by te dzieci miały po prostu normalne życie.

Co zatem powiedziałaby Pani osobom, które zastanawiają się, czy zostać rodzicem zastępczym?

Pani Ewelina: Jest ciężko, ale warto. Gdy po trudnym czasie, dziecko przychodzi i samo się do nas przytula, gdy powie „mamo, tato", to są to dla nas chwile, których nie da się opisać.

Tekst powstał w ramach kampanii społecznej „Mie(dź) rodzinę", której celem jest zmiana wizerunku rodzicielstwa zastępczego na terenie LGOM, a przede wszystkim zwiększenie liczby zgłoszeń kandydatów na rodziców zastępczych.

W powiatach: głogowskim, legnickim, mieście Legnicy, lubińskim i polkowickim, według dostępnych danych, w pieczy instytucjonalnej przebywa około 300 dzieci. Około 40 z nich to dzieci poniżej 7 roku, życia, to dla nich w pierwszej kolejności trzeba znaleźć rodziców zastępczych. Daj się przekonać, że Ty też możesz nim zostać! Wejdź na www.miedzrodzine.pl i dowiedz się więcej!